

## W odpowiedzi Arturowi Jabłowskiemu czyli o recenzji niestniejcej księki uwag kilka

Niezwykle cieszy nas zainteresowanie, jakie wzbudziło wydanie naszego poradnika dla nauczycieli pt. *„Kaszuby przez wieki”*. Chociaż niektóre krytyczne głosy kontestowały nasz prac zanim wypowiedzący je, mogli je w ogóle zobaczyć, to jesteśmy wdzięczni wszystkim autorom uwag, którzy postanowili się z nami nimi podzielić po lekturze naszej publikacji. Zwłaszcza podziękowałam w tym miejscu należałoby Arturowi Jabłowskiemu, który swoją recenzję *„Kaszuby przez wieki”*, jak przedstawił na spotkaniu w Gdyni 9 lutego b.r. zechciał przekazać nam na piśmie, co umożliwiła merytoryczną i precyzyjną odpowiedź w niniejszym tekście.

W pełni zgadzamy się z jego konstatacją, że przedmiot *„Własna historia i kultura”* jest dla społeczności kaszubskiej przedmiotem niezmiernie ważnym. Z zadowoleniem przyjmujemy, że, praktycznie bez większych zastrzeżeń, Artur Jabłowski zaakceptował naszą decyzję, by treści *stricte* kulturalne, jako do dobrze reprezentowane na lekcjach języka kaszubskiego nieco zmarginalizować na rzecz zagadnień historycznych, które nie są, w trakcie nauki kaszubskiego, szerzej rozwijane. Natomiast nie możemy się zgodzić na stwierdzenie naszego krytyka, iż *„Przyjmując taki punkt widzenia historia Kaszubów może być jedynie częścią historii ogólnopolskiej, nie zaś czymś oddzielnym. Jednak wówczas nie jest to już »własna historia i kultura«, lecz powtarzanie odbitych słów i opinii tworzonych poza naszym własnym kręgiem kulturowym i nam zwyczajnie narzuconych”*. W tym kluczowym zarzucie, jak sam go określiła, nasz zasadniczy niezgodny budzą dwa stwierdzenia. Pierwsze, że nasz punkt widzenia określa historię Kaszubów tylko i wyłącznie jako część historii ogólnopolskiej oraz niezależnie od niego drugie, natury bardziej ogólnej, że historia Kaszubów, jako część historii ogólnopolskiej nie jest już ich własną historią.

Ponieważ pierwsza kwestia dotyczy *stricte* naszej publikacji, to powrócimy do niej po przeanalizowaniu szczegółowych uwag. Jednak sprawa druga, zważywszy na fakt, że ponad 90% wiadomych swojej to samo ci Kaszubów uważa się tak (a w zdecydowanej większości, *vide* choćby wyniki ostatniego spisu powszechnego, nawet przede wszystkim) za Polaków, budzi już na pierwszy rzut oka poważne zastrzeżenie. Tym większe, że sam Artur Jabłowski w swojej recenzji podkreśla wielonurtowość i różne perspektywy opisu historii Kaszubów. Dlaczego więc, już na wstępie, deprecjonuje tak zdecydowanie jedną z istotnych perspektyw opisu swoich dziejów przez społeczność kaszubską? Czemu do licznego grona historyków Kaszubów, opisujących, dawniej i współcześnie, dzieje swojej małej

ojczyzny w końcu nie, jako immanentną część dziejów Polski, odmawia prawa do współudziału w tworzeniu opisu własnej historii? Jak najbardziej z taką perspektywą można polemizować, ale niezwykle kontrowersyjną wydaje nam się jej całkowita negacja. Pozostaje na dodatek w zdecydowanej sprzeczności z tezami naszego polemisty zamieszczonymi w poprzednim fragmencie jego recenzji.

Przechodząc do konkretnych uwag. Zdumienie, bo trudno ująć inne sformułowanie, budzi uwaga, że nasze stwierdzenie *„Pomorze jest jednym z historycznych regionów Polski”* to *„szerszy ex katedra dogmat, z którym odbiorca nie ma prawa dyskutować”*. Po pierwsze zdumienie jest techniczne. Artur Jablonski po lekturze tego pierwszego zdania zdaje się nie zauważyć całego późniejszego podrozdziału poświęconego w końcu nie wiele ci spojrzeniu na Pomorze i jego dzieje. Zacytujemy jego kluczowy fragment, mocno podważający konstatację naszego krytyka: *„Dla geografów Pomorze to jedna z krain leżących nad Morzem Bałtyckim; jej wschodnią granicę wyznacza dolny bieg Wisły, południową rzeki Note i Warta, a zachodnią nieregularna linia ciągnąca się od Odry do Reknicy w dzisiejszych Niemczech. Historycy dzielą tak określone terytorium na dwie krainy: Pomorze Gdańskie (Wschodnie) oraz Pomorze Zachodnie. Po II wojnie światowej najdalej na zachód wysunięta część Pomorza Zachodniego oraz Pomorze Przednie znalazła się poza granicami Polski; dziś jest nadbałtyckim regionem niemieckim, znanym pod nazwą Vorpommern. W ciągu wieków skomplikowane były losy Pomorza Wschodniego, które wielokrotnie zmieniało przynależność państwową. W XIX wieku region ten był tożsamy z niemiecką prowincją o nazwie Prusy Zachodnie, a po I wojnie światowej został wcielony do II Rzeczypospolitej jako województwo pomorskie”*.

Po drugie, a w końcu przede wszystkim, trudno się zgodzić z tą konstatacją pod względem merytorycznym. Ni mniej, ni więcej, z taką sformułowaną opinią wynika, że Artur Jablonski zdecydowanie twierdzi, że Pomorze, nie jest historycznym regionem Polski. Naturalnie jak najbardziej należy pamiętać o historycznych meandrach naszej pomorskiej krainy. Należy mieć także wiadomo, że niejednoznaczność samego określenia (polskie *„Pomorze”* nie jest przecież tożsame z niemieckim *„Pommern”*). O czym wszystkim jednak, skrótowo i ogólnie (bo taki jest charakter tej części poradnika) przecież piszemy. Jednak suche stwierdzenie, że A.D. 2016 Pomorze nie jest historycznym regionem Polski może budzić tylko zdecydowany sprzeciw. Polemizować można, co najwyżej, czy tylko Polski (my stwierdzamy, że tak jest Niemiec), ale fakty polityczno-geograficzne są chyba jednoznaczne. Pomorze zdecydowanie jest regionem historycznym i zdecydowanie znajduje się w przeważającej części swojej części w granicach Polski. Można to udowodnić (aczkolwiek jest

szerokie pole do szczegółowych dyskusji), a jego celem, czyli Pomorze Gdańskie jest ówco najmniej od XII wieku - jednym z regionów tworzących historyczne Królestwo Polskie.

Trudno nie odnieść wrażenia, że z całej lekcji, składającej się z krótkiego, schematycznego wstępu mającego za zadanie przypomnieć nauczycielowi dane zagadnienie i wyjątki takie, a nie inne proponowane cele lekcji; rozbudowanego scenariusza, który jest sednem każdej jednostki lekcyjnej w naszym poradniku oraz karty pracy; recenzent wyciągnął jedno, wyrwane z kontekstu zdanie. W wyniku tego nie tylko zbywa milczeniem jasno przez nas wyrażony cel tej konkretnej lekcji, ale podpira swoje twierdzenie całkowicie nieadekwatnym wywodem.

Cel ten jest bardzo praktyczny, wynikający z potrzeb dydaktycznych zgłaszanych przez nauczycieli. Wielu uczniów uczących się języka kaszubski (i zarazem na języku kaszubskim historię i kulturę) na poziomie szkoły podstawowej ma duży problem z wzajemnym usytuowaniem polskiego Pomorza i Kaszub, a także z wyrażaniem prostym wyartykułowaniem specyfiki i wyjątkowości społeczności kaszubskiej na tle innych społeczności zamieszkujących ten region. Dlatego niezwykle istotne jest wstępne osadzenie całości dalszych rozważań w szerszym pomorskim kontekście, skorelowanym z wiedzą, jaką uczniowie posiadają z języka historii i społeczeństwa oraz przyrody. Stąd, by nie być gołosłownymi, zacytujmy wprowadzenie ze scenariusza do tych wątków, które jasno pokazuje, że zarzut Artura Jabłńskiego jest do oderwany od merytorycznej treści tej konkretnej lekcji naszego poradnika:

*§1. Nauczyciel przedstawia cel lekcji: poznanie podstawowych informacji o Pomorzu i o autochtonicznych mieszkańcach tego regionu.*

*2. W trakcie burzy mózgów uczniowie ustalają, skąd pochodzi nazwa Pomorze i co ona oznacza.*

*3. Prowadzący wyjątki, czym różni się krainy geograficzne od krain historycznych. Następnie tłumaczy, że Pomorze jest jedną z krain geograficznych w Europie Północnej, i prezentuje przebieg granic tego regionu na mapie fizycznej. Wskazuje także jego subregiony: leżące w Polsce Pomorze Gdańskie i Pomorze Zachodnie oraz niemieckie Pomorze Przednie.*

Kolejny konkretny zarzut dotyczy *skracania historycznego wywodu, przy użyciu, a wręcz nadużyciu uogólnień dobranych nie przypadkowo i często budujących paralele z dziejami Polski*. Czego przykładem ma być nasze stwierdzenie na temat roli powstania listopadowego dla budzenia się świadomości narodowej Kaszubów. Znowu możemy mieć dwojakie zastrzeżenia do tej uwagi. Po pierwsze kolejny raz Artur Jabłński wprost

stwierdza (co niestety otwarcie potwierdzał także w czasie gdy służył dyskusji), że oceniając nasz publikację w ogóle nie bierze pod uwagę jej celów i zawartości. Próbuje autorów ubrać w przysłówne buty twórców obszernego, pretendującego do miana wyczerpującego, opracowania na temat dziejów Kaszubów. Nie przyjmuje do wiadomości, że jest to jedynie materiały pomocniczy, którego sednem są treści metodologiczno-dydaktyczne, za merytoryczne świadectwa pochodzącej z lekcji (na których niestety koncentrują się w całości uwagi naszego polemisty) są jedynie - co zostało wyraźnie zaznaczone - wskazaniem do danego zagadnienia, mającym służyć nauczycielowi do samodzielnego przypomnienia, bądź przyswojenia danego historycznego problemu. A czasem wręcz do szybkiego przejrzenia na przerwie różnolekcyjnej, by przypomnieć sobie opracowany wcześniej historyczny materiał. Trudno nawet przypuszczać, by jedno- czy dwustronicowe omówienia bardzo obszernych zagadnień, były w jakimkolwiek stopniu skrócone i nie miały charakteru ogólnego. Tak samo, jak nie do wyobrażenia jest, by jakimkolwiek kompetentny nauczyciel jedynie w oparciu (czy nawet głównie w oparciu) o nasze historyczne świadectwa przygotował lekcję na dany temat. Niestety to zadziwiająco upieranie się, że nasz poradnik jest całkowicie inną pracą niż deklarują autorzy i nie wiadomo, czy jego zawartość, jest owocem pożytku do stawiania takich, do absurdałnych, zarzutów.

Druga uwaga dotyczy samego powstania listopadowego. Tutaj przydałoby się jakieś konkrety, bo poza enigmatycznym stwierdzeniem, że takie konstatacje autorów poradnika *„buduj okrelone wyobrażenia”*, że Kaszubi od początku byli częścią narodu polskiego, nie znajdujemy żadnych merytorycznych argumentów dla tej krytyki. Mamy nadzieję, że Arturowi Jabłskiemu nie trzeba przypominać, że Pomorzanie, w tym Kaszubi, zaangażowali się, w stopniu możliwym w ówczesnych realiach, we wspieranie tego zrywu. Co istotniejsze, w powstaniu brali udziałem uczniowie chojnickiego gimnazjum, którego we wrześniu 1830 roku uczniem został Florian Ceynowa. Jako trzynastolatek nie miał szans na czynny udział w działaniach niepodległościowych w tym momencie, ale na razie trudno podważyć stwierdzenia biografy bukowskiego lekarza, Ireneusza Pieróga, który podkreśla, że w tym okresie nauki w tym gimnazjum, i w tym polski, patriotyczny klimat, jaki panował w latach powstania listopadowego i tu po nim, miały decydujący wpływ na dalsze wybory Ceynowy w tym zaangażowanie w powstanie roku 1846. Nie ulega wątpliwości jego aktywna działalność w tajnej, jak najbardziej polskiej, samokształceniowej organizacji, „Polonia”, czy zamieszkiwanie na stacji, z której zwierzani byli gimnazjaliści, którzy przeszli do powstania.

Je eli uzna Floriana Ceynowa, za twórcę idei nowoczesnego narodu kaszubskiego, z czym mamy nadzieję, Artur Jabłski nie polemizuje, to jego polska, niepodległościowa działalność, zainicjowana wcale nie klimatem lat powstania listopadowego w chojnickim gimnazjum, była w nim elementem jego biografii, bez której trudno zrozumieć jego późniejsze życiowe decyzje i poglądy. Za w tym kontekście, zarzut, że wiarygodność naszej narracji podważa fakt, że dostrzegamy znaczenie tego momentu dziejowego dla Kaszubów (w tym, dla tych o poczuciu narodowym kaszubskim, których duchowym ojcem jest sam Ceynowa), jest niezwykle wydumany. Abstrahując już od faktu, że ponad 90% Kaszubów uważa się dziś za Polaków i to samo stało się wcale nie w okresie zaboru pruskiego, to pomijanie milczeniem (do czego jak rozumiemy skłaniałby się nasz polemista), tak właśnie dla kształtowania się rzeczony to samo ci wydarzenia, byłoby co najmniej mało udułn manipulacją.

Jak już jesteście my przy Florianie Ceynowie, to kolejnym, trudnym do zrozumienia, zarzutem jest stwierdzenie, że jakoby odmawiamy mu godności ojca sprawy kaszubskiej, obdarzając bardzo podobnym ojcowskim mianem o wiele mniej ideowo odpowiadającemu naszemu polemici, Hieronima Derdowskiego. Po pierwsze Artur Jabłski znów niezwykle wybiórczo formułuje swoje uwagi. Pomija m.in. milczeniem, że wokół biografii Ceynowy koncentruje się cała lekcja XVI. Co bardzo łatwo stwierdzić czytając zagadnienia dla tego tematu w planie wynikowym: **šposta** : *Florian Ceynowa*; **daty**: 1772, 1825, 1846, 1906-1907; **zagadnienia**: *skutki rozbiórów Polski dla Pomorza*; *rozwoj školnictwa w zaborze pruskim*; *ograniczanie jzyka polskiego w szkołach zaboru pruskiego*; *Florian Ceynowa, špowstanie starogardzkieö w 1846 roku i Wiosna Ludów*; *praca organiczna na Pomorzu Gdańskimö*. Na tym nie koniec, bo o Ceynowie, tak że obszernie, w kontekście jego twórczości, pojawił się fragmenty naszego šwst pniakaö w lekcji kolejnej.

Artura Jabłskiego tymczasem uwiera, że w temacie poświęconym literackiej historii Kaszub, w którym z założenia skoncentrowaliśmy się na pokazaniu wagi budowania w ród uczniów wiadomości, że nie wszystkie wartości dla to samo ci kaszubskiej mity są faktami historycznymi, znalazł się sformułowanie, że to Hieronim Derdowski stał się ojcem š wiadomości historycznej Kaszubówö. Znów brakuje merytorycznego uzasadnienia. Nie chce się nam wierzyć, że nasz polemista podważa dobrze znaną i opisaną rolę, jak w budzeniu kaszubskiej to samo ci odegrał utwory poety z Wielka. Waden sposób nie polemizuje też z naszym stwierdzeniem, że wcale nie stał twórczości przygotowanym gruntem w ród społeczno ci kaszubskiej dla późniejszych działań młodokaszubów. Ceynowie nikt nie odmawia roli ojcowskiej w kształtowaniu się idei. Lecz w adnym opracowaniu ani ródle,

nie wyczytali my informacji jakoby przez całe wieki wieczy po jego śmierci (jak i za życia), póki idei tej nie podnieśli młodzi kaszubi, pogląd Cynewy wybrzmiewa jakimś głębszym rezonansem wśród samych Kaszubów. Gdy tymczasem o recepcji twórczości Derdowskiego i roli, jaką odgrywa ona dla budzenia się kaszubskiej świadomości pod koniec XIX i w początkach XX wieku, wiadomości mamy do sporo.

Warto także podkreślić, że jasno z tego materiału wynika, że poeta z Wielkiej Obciamy tutaj faktem, że wykreował swoją twórczość mity niezgodne z realiami historycznymi. Dlatego trudno nie odnieść wrażenia, że Artur Jabłski czyni nam zarzut jedynie z tego, że o Derdowskim nie piszemy wystarczająco.

Należy jednak odnotować, że pojawia się tutaj jedna bardzo ważna i cenna uwaga, dotycząca recepcji utworu Derdowskiego po wiceniowej wiktoriańskiej. Choć niestety niezbyt przyjemnie się czyta zarzut o manipulacji, gdy z samej treści jasno wynika, że mamy tu do czynienia ze zwykłym (aczkolwiek godnym podkreślenia) niezręcznym stylistycznym wynikiem ze zbyt długiego skrótowego. Zacytujmy kluczowy fragment poradnika: *š(t) legenda Derdowskiego zdobyła jednak tak wielką popularność wśród pomorskiego ludu, że zaczęła funkcjonować jako świadectwo z autentycznych wydarzeń. W kaszubskich rodzinach szlacheckich bardzo długo były podania o przodkach, którzy otrzymali tytuł królewskiego nadania po bohaterskich bojach z Saracenami w XVII wieku, choć niemal wszystkie te rody uzyskały szlachectwo już w epoce renesansu.*

Logicznie rozbiegając drugie zdanie jasno widać, że autorzy nie twierdzą, że kaszubska szlachta zaczęła wiedzieć o szlacheckich nadaniach spod Wiednia, z twórczości Derdowskiego (takie sformułowanie nigdzie zresztą nie pada), bo nie starczyłoby czasu na owe *šbardzo długo były podania*. Chodzi tutaj o swoistą koniunkcję owych podań w szlacheckich rodach i twórczości Derdowskiego, która dała efekt rozprzestrzenienia się tego mitu na całe Kaszuby. Niestety ostateczne sformułowanie faktycznie tego nie przekazuje i nie oddaje roli podań szlachty kaszubskiej w krzewieniu tego mitu, stąd zastrzeżenie naszego polemisty jest jak najbardziej słuszne.

Kolejne uwagi dotyczą odczuć ideowych samego Artura Jabłskiego, z którymi w pewien sposób trudno polemizować, gdy odczucia są trudnym polem do merytorycznej dyskusji. Nie mniej fragmenty te wymagają naszego komentarza.

W ten sposób nie można przyjąć, że jeden, krytyczny artykuł z *šZrzesze Kaszëbsczë* na temat twórczości Derdowskiego jest ostatecznym dowodem na nieistotność tej dla świadomości Kaszubów. Zwłaszcza, że powstał on w okresie międzywojennym, gdy inni, chyba o wiele bardziej (przynajmniej w tym momencie) znani i zasławni

przedstawiciele tej inteligencji stawiali Derdowskiemu pomniki (jak ks. Józef Wrycza w Wielu), czy wybierali utwory z jego słowami na reprezentacyjne, transmitowane czasem nawet w radio, utwory zjazdów Pomorskiego Związku Kółek Piewaczych (jak Augustyn Westphal w Gdyni). O licznych, pozytywnych artykułach z innych kaszubskich czasopism, czy dwóch kolejnych, dokonanych stricte kaszubskimi rękami, wydaniach (z 1911 roku siemimiodokaszubów i z 1934 roku, staraniami ks. Wryczy) jego sztandarowego eposu, już nie wspominajcie.

Czyżby tak nie rozumiemy, w czym wywód profesora Kalinowskiego ma podważyć nasze twierdzenie, że kompozycja Nowowjeskiego do słów Derdowskiego (czyli utwór pod nazwą „Hymn Kaszubski”) stał się, już w przeciągu okresu międzywojennego powszechnym symbolem kaszubskiej tożsamości. W pełni się zgadzamy, z oceną pobudek, jakimi, według słynnego naukowca, kierował nasz kompozytor. Natomiast trudno się zgodzić z komentarzem samego Artura Jabłńskiego do tej oceny Daniela Kalinowskiego, że nie było zapotrzebowania społecznego na taki utwór wśród samych Kaszubów. W tekście profesora nie znajdujemy nawet żadnych sugestii w tym duchu. Zresztą nawet do pobieżnej lektury ówczesnej prasy pokazuje nam zupełnie inny obraz. Nim jeszcze miało miejsce słynna manifestacja i uroczyste odświadczenie tego utworu, przy okazji odsłonięcia pomnika Derdowskiego we Wielu, w lutym 1930 roku, to utwór ten szeroko rozprzestrzenił się w repertuarze miejscowych, jak najbardziej kierowanych przez Kaszubów, towarzystw piewaczych (czego dowodem jest choćby jego wykonanie na zakończenie kursu dla ich dyrygentów w Gdańsku 1 czerwca 1927 roku). Jeszcze ciekawsze jest zdarzenie z 5 czerwca 1926 roku, gdy grupa sierot z wejherowskiego ośrodka dzieci syberyjskich przygotowała dla pucczan specjalną inscenizację taneczno-muzyczną według melodii „Hymnu Kaszubskiego”, co, jak donosili dziennikarze spotkał się z wyjątkowo dużym aplauzem miejscowej publiczności.

W tym kontekście nie budzi zdziwienia, że „Hymn Kaszubski” w latach trzydziestych stał się ważnym punktem wszystkich uroczystości uświetnianych przez liczne kaszubskie towarzystwa piewacze, ściśle z tymi zjazdowymi. Wobec tych faktów należałoby więc podać jakie konkretne dowody na to, że był to pieśń sztucznie (administracyjnie?) implementowana na terenie Kaszub, z którą się w ten sposób nieutożsamiali. Zwłaszcza, że od roku 1926 zdecydowana większość kaszubskich popularyzatorów tego utworu była w zdecydowanej opozycji wobec ówczesnych władz polskich.

Kończąc ten hymniczny wywód, musimy jedynie wyrazić nadzieję, że recenzent naszej pracy nie zauważył faktu, że problematyka którą przedstawiamy do wiadomości, nie

ograniczaj c si do zwyczajowego podania, co hymnem jest, a co nie. Zwracamy zwa szcza uwag na lekcj o literackiej historii Kaszub, gdzie m.in. zach camy nauczycieli do u wiadomienia uczniom literackich fikcji w najwa niejszych utworach kaszubskich, w tym w šHymnie Kaszubskimö oraz šZemi rodnejö

Przechodz c za do uwag po wieconych roli šzrzeszi cówö, to mo emy to skomentowa jedynie tak, e szanujemy gęboki, emocjonalny zwi zek naszego polemisty z t grup kaszubskich dziaćczy. Aczkolwiek zdecydowanie woleliby my nie przedstawia w tego typu pracy adnych osób, dobrze znanych historykom ze swoich zalet i wad, jako jaki mitycznych herosów, jak to sugeruje nam Artur Jabćski. Ta uwaga niestety wiadczy o tym, e nasz polemista ma spory problem z odró nieniem merytorycznej pracy dydaktycznej od podszytego ideologii popularyzatorstwa.

Historyczna rola šzrzeszi cówö, wychodz ca poza ich, trudny do przecenienia dorobek literacki, szeroko omawiany na lekcjach j zyka kaszubskiego, zostać, w naszej ocenie do adekwatnie, w kilku miejscach oddana na ćmach naszej pracy. Naturalnie mo na aćwa , e okrojona ilo godzin ka e nam rezygnowa z rozwini cia takich w tków, jak wa nie dzieje šzrzeszi cówö, czy innych niezwykle istotnych zjawisk historycznych, jak cho by rola klasztorów le cych na Kaszubach w redniowieczu i nowo ytno ci, czy spoćczno-muzealna dziaćlno Teodory i Izydora Gulgowskich. Na spotkaniu w Gdyni jedna z najistotniejszych naszych uwag, która niestety przeszć bez wi kszego echa, dotyczyć wa nie tego, e w naszej ocenie owe trzydzie ci godzin przeznaczonych na cać II etap nauczania dla realizacji przedmiotu šwćsna historia i kulturaö, jest wysoce niewystarczaj ce do prawidćwego, tak z merytorycznego, jak i dydaktycznego punktu widzenia, przedstawienia uczniom szkoć podstawowej wćsnej historii Kaszubów. St d namawiali my i namawiamy dalej dziaćczy kaszubskich wszelkich proveniencji, do podj cia dziać umo liwiaj cych rozszerzenie ilo ci godzin przeznaczonych na potrzeby tego przedmiotu.

Uwagi dotycz ce naszych trudno ci zwi zanych z nazwaniem kaszubskiej to samo ci, abstrahuj c ju od samej zćono ci kwestii tego zagadnienia (b d cego przecie przedmiotem ywej dyskusji w ród samych Kaszubów), wynikaj tylko i wyćcznie z nieuwa nej lektury. Jasno przecie napisali my, e okre lenie škaszubska mniejszo ö dotyczy stosunku liczbowego osób deklaruj cych si , jako Kaszubi do caćowitej liczby mieszka ców zamieszkaćgo przez nich regionu i nic wspólnego nie ma to z kwesti okre lenia to samo ci. Okre lenie šgrupa autochtonicznaö jest za skrótem my lowym, który akurat dla Artura Jabćskiego, dobrze znaj cego rzeczon ustaw , powinien by dobrze zrozumiać. Jest tam przecie zapis, e mniejszo ci etniczne i narodowe uznaje si



społeczno ci społeczeństwa m.in. warunek zamieszkiwania terenu Polski od co najmniej stu lat. Notabene to sformułowanie jest bym może tak i o tyle adekwatne, że w nim nie do objęcia t. ustaw pretendują inne wyraziste grupy autochtoniczne zamieszkujące teren Polski ze- l zakami na czele, (ale nie oni jedyni, o czym mowa była na konferencji w Tczewie listopadzie ub. roku) gdy na dziś jest to jedyne działanie, ustawowe zabezpieczenie dla społeczeństwa chcących chronić swój wyrazist, nie to sam z ogólnopolsk, kultur i mow .

Stąd jasnym jest, że naszym podstawowym określeniem dotyczącym Kaszubów jest grupa etniczna, acz jedynie z powodu syntetycznego charakteru wstępnych omówień zagadnień poszczególnych lekcji, nie zagłębiamy się w precyzyjne opisanie tego zagadnienia, odsyłając zainteresowanych do literatury, gdzie mogą zgłębić temat.

Ostatnie akapity recenzji Artura Jabłońskiego wiadczy niestety, że bardzo pobieżnie podszedł do recenzji naszej pracy. Najlepiej o tym świadczy fakt, że wszystkie, co do jednej, uwagi, jakie przedstawił nam w swoim tekście (a tak i te, które wygłaszała na spotkaniu w Gdyni) dotyczą tylko 1/3 zawartości merytorycznej naszego poradnika, t.j wspomnianych już kilkakrotnie wstępnych omówień zagadnienia dla nauczyciela przygotowującego tego lekcje. Wymagające najwyższej pracy i do wiadczenia dydaktycznego: plan wynikowy, dokładne scenariusze lekcyjne, czy w końcu karty pracy dla uczniów (jedyne element, który *in extenso* ma szansę trafić do uczniów) nie wzbudziły w recenzencie naszego poradnika ani jednej refleksji. Uwaga na lekturę przekazanych nam uwag niestety potwierdza, że wiążąca z naszą publikacją Artura Jabłońskiego po prostu nie zainteresowała. Szkoda, bo świadczy to o tym, że poza jego uwagami pozostaje kluczowy problem związany z nauczaniem takich przedmiotów, jak *świeża kultura i historia* dotyczący metod atrakcyjnego podania treści uczniom i zainspirowania ich do samodzielnego pogłębiania wiedzy.

Ma to olbrzymie konsekwencje tak dla jego ogólnej oceny, jak i uwag szczegółowych, zwłaszcza tych z końca jego recenzji. Trudno bowiem nie uznać za chyby zarzut, i autorzy nie korzystali ze *ródle historycznych* gdyż *„Z dostarczonych opracowań wykorzystali jedynie kilka, najchtniej powołując się na „Historię Kaszubów w dziejach Pomorza” Gerarda Labudy’o. Tymczasem nawet pobieżna lektura samego wstępu dostarcza informacji, że „Ka de takie wprowadzenie wzbogacone zostało wykazem publikacji z literatury przedmiotu, w których zainteresowani b d mogli odnale odpowiednio pogłębione informacje dotyczący danego zagadnienia. Każda bibliografia ma charakter syntetyczny, zawiera zatem pozycje naukowe najlepiej i najprzystępniej, w odczuciu autorów niniejszego opracowania, opisujące daną problematykę”*. To świadczy najpewniej, że niestety, ale nasz recenzent nie zadał sobie trudu by ze zrozumieniem przeczytać, czemu ma się ów

syntetyczny wykaz literatury, który nie jest klasyczną bibliografią, wiadczą o erudycji autorów (co jest zbędne tak z tytułu charakteru tej publikacji, nie będącej pracą naukową, jak i treści zawartej we wstępach do każdej z lekcji, pozostających zazwyczaj na poziomie wiedzy ogólnej), ale propozycją dla nauczycieli. Propozycją lektury, w której znajdzie przystępne, syntetyczne i zazwyczaj najaktualniejsze, szersze omówienie naukowego danego zagadnienia.

Jeszcze absurdalnej, zwłaszcza w kontekście samej recenzji, brzmi zarzut, iż autorzy zdają się nie wiedzieć, iż *„Nie ma jednej opowieści o Kaszubach”*, a konkretniej, co zostało wyartykułowane w trakcie dyskusji, jak i na samym początku tekstu Artura Jabłńskiego, że próbuje przedstawić czytelnikom jedną, narzuconą z perspektywy ogólnopolskiej narrację o historii Kaszubów. Którą perspektywę, przypomnijmy, Artur Jabłński, lekceważąc chwilowo deklarowaną tutaj troskę o wielonurtowość *„Opowieści o Kaszubach”*, na początku swojej recenzji zdecydowanie, *ex cathedra*, odrzucił.

Na czym jednak dokładnie polega nasz polocentryzm, niestety się nie dowiadujemy. Byłoby (nie zostało to napisane wprost) chodzi o używany przez nas zwrot mówiący o historii regionalnej. Skąd tutaj jednak w tym, że po pierwsze akurat w tym kontekście (a pisaliśmy o tym we wstępie), mowa byłaby do konkretnej specjalizacji naukowej, a nie paradygmacie poznawczym. Po drugie zaś w dzisiejszych czasach określenie region wcale nie oznacza z automatu (jak to bywało w narracji nauki marksistowskiej) obszaru podległego danemu centrum i opisywanego jedynie z jego perspektywy. Jest wręcz przeciwnie. Od dobrych trzech dekad trwa proces emancypacji, często transgranicznych regionów i wielu naukowców z różnych dziedzin, i krajów z dużymi swobodami posługują się tym terminem, jako sformułowaniem określającym np. historyczną krainę mającą swój własny tożsamości i kulturę, a nie będącą samodzielnym bytem państwowym.

W fragmencie, omawiającym rzekomy brak różnych perspektyw naszej narracji, Artur Jabłński informuje nas jedynie, że w jego rozumieniu Kaszuby to ojczyzna ideologiczna, a Kaszubi to naród bez państwa. Domyśla się zatem możemy, że kiedyś, kto postrzegał to inaczej, prezentuje, tak jak my, ową narzuconą narrację tworzoną z perspektywy historii ogólnopolskiej. Masy szkopułowego rozumowania polega na tym, że z tego, co się orientujemy, zdecydowana większość historyków kaszubskich nie podziela punktu widzenia naszego polemisty i choćby z dużym lubo ci sformułowanie *„historia regionalna”* odmienia przez wszystkie przypadki.

Wynika z tego prosta oczywistość, iż pod pretekstem oskarżenia o mononarracyjność, nie uwzględnienia *„Nie ma jednej opowieści o Kaszubach”* itd., Artur Jabłński ukrywa zarzut, że nasz poradnik nie prezentuje jego, osobistego punktu widzenia na historię Kaszubów. W

wielu miejscach, co wyżej wykazali my, widać to zresztą niezwykle wyraźnie. Recenzent naszej pracy po prostu nie przyjmuje do wiadomości, że dla zdecydowanej większości Kaszubów podstawową identyfikacją narodową jest ta polska i, że Kaszubi ci mają takie same prawa, jak Artur Jabłski do pokazywania oraz uczenia własnej historii i kultury. Ta narracja musi być, z natury rzeczy, w wielu miejscach inna niż narracja historii Kaszubów, jako narodu. Biorąc to wszystko pod uwagę dochodzimy do wniosku, że jedynie ograniczanie przez Artura Jabłskiego pojęcia własna historia Kaszubów, do zakresu własnej historii narodowej Kaszubów może być mianym jego przytaczany na samym początku zarzut, że nasza narracja jest tuż narzuconą, którą należałoby odrzucić w całości.

Sam zarzut, że nasza narracja jest prowadzona z punktu widzenia historii ogólnopolskiej, jest banalnie prosty do zweryfikowania. Wystarczy porównać dowolny program historii i społeczeństwa w klasach IV-VI szkoły podstawowej z naszą propozycją i wychodzi absurd tego stwierdzenia. A zaznaczyć warto, że jest tak mimo tego, że z przyczyn metodologicznych powinniśmy naszą propozycję programów z podstaw programów rzeczowej historii i społeczeństwa. Śmiało zachcemy do znalezienia w naszej propozycji kluczowych treści programowych wymaganych z ogólnopolskiej perspektywy nauczania historii na tym etapie nauczania. Chrzest Polski? Polska Kazimierza Wielkiego? Jadwiga i Jagiełło? Złoty wiek doby Zygmuntów? Demokracja szlachecka? Rzecz jasna jak najbardziej obecne są w naszym poradniku elementy historii Polski, dodajmy bardzo liczne, co wynika z głębokich związków jej z Pomorzem Gdańskim. Jednak są przez nas ujmowane dlatego, że były ważne dla historii Kaszubów. Są one zresztą czysto dla perspektywy ogólnopolskiej drugorzędne, przez co w ogóle nieobecne w nauczaniu historii Polski na poziomie szkoły podstawowej.

Dochodzimy na koniec do kluczowej sprawy, która niestety pozostaje całkowicie poza zainteresowaniem naszego recenzenta. Jak to wielonurtowo naukowego dyskursu o Kaszubach odda w programie i materiałach dydaktycznych skierowanych do dzieci w przedziale od 9 do 13 lat? Chociaż bowiem najbardziej popularne jest organizowanie zajęć własnej historii i kultury, jako jednogodzinnego przedmiotu w klasie piątej, rzadziej szóstej, to szkoły mogły go przecież organizować dla dziewięcioletnich czwartoklasistów. Pomysł, że wystarczy niejako o wieści nauczycieli, ilości i wielotkowieci naukowych dywagacji o Kaszubach, skromnie przedstawiać te własny punkt widzenia, rażąco naiwno i całkowicie oderwaniem od realiów dydaktyki na tym poziomie nauczania. Czy samo powtórzenie, choćby pobieżne, wysoce specjalistycznych rozważań socjologów i historyków pomoże nauczycielom w przygotowaniu koncepcji zajęć? Nie trzeba chyba wyjaśniać, że

zdecydowana wi kszo naukowych dylematów na temat społeczno ci kaszubskiej (cho by kwestia narodowo ci) pozostaje całkowicie poza percepcj wi kszo ci uczniów szkoł podstawowej. Gdy dołamy do tego bardzo ograniczon liczb godzin, jasnym si staje, e znaczna cz zarzutów naszego recenzenta (jak i w tków poruszanych na gdy skiej dyskusji) sytuuje si całkowicie obok rzeczywistych problemów nauczania w wsnej historii Kaszubów na tym poziomie nauczania.

Nauczycielom nale y zaproponowa nie wielonarracyjno *sensu stricte* i zgłbianie naukowych sporów o to samo i historii Kaszubów, ale tak formułuj , by w wybranych zagadnieniach mogli pokaza oni uczniom rónorodno spojrze na wsnej historii . Formułuj nieprzeładowan faktografi i uczonymi interpretacjami, ale buduj c zainteresowanie poznawaniem swojej historii oraz daj c narz dzia do dalszego, tak samodzielnego, jak i szkolnego, na pó niejszych etapach nauczania, poznawania kaszubskich dziejów. Tym kilku wyartykułowanym głosom krytycznym, których wyrazicielem jest Artur Jabłski, w których w ogóle nie pojawił si wiadomo ci tego fundamentalnego problemu, warto u wiadomi , e niektórzy do wiadzeni dydaktycy (jak cho by profesor o wiaty Kazimierz Ickiewicz, czy recenzuj ca nasz prac w ukowie Danuta Pioch), uznali zaproponowane przez nas tre ci za niezwykle ambitne jak na poziom szkoł podstawowej. Tak bardzo, e poradnik nasz wedle nich miał implementowa mog nawet nauczyciele gimnazjalni. A tymczasem nasz polemista, tak jak i kilka innych osób na gdy skiej debacie, twierdzi, e proponujemy tre ci zbyt proste i za mał skomplikowane narracyjnie!

Pami tajmy wreszcie, e róne perspektywy *šopowie ci o Kaszubachö* nie ograniczaj si bynajmniej do dylematu *šhistoria narodowaö versus šogólnopolska narzucona narracjaö*. Dotycz one tak e, a mo e nawet przede wszystkim rónic lokalnych postrzegania w wsnej przez Kaszubów z Bytowa, Gdyni, czy Kartuz. Zwracamy na to uwag , bo starali my si w naszym poradniku zach ci nauczycieli do podchodzenia do cz ci zagadnie z jak najbardziej w wsnej, cz sto lokalnej perspektywy. Za takim tematem jak ten o šSolidarno ciö i Lechu Bdkowskim pragn li my zwróci tak e (bo nie byłto bynajmniej jego główny cel) na historyczne do wiadzeni dziesi tków tysi cy Kaszubów w okresie Polski Ludowej zamieszkałych w Trójmie cie, pracuj cych w wielkich zakładach takich jak Stocznia Gda ska, którzy cz sto do mechanicznie s wykluczani z kaszubskiej opisu dziejów, chocia przecie odegrali w nich bardzo istotn rol .

Zasadniczy problem z recenzj Artura Jabłskiego polega na tym, e recenzent naszego poradnika formułuje zrzuty wobec nieistniej cej publikacji. Jak to kilkukrotnie ju zauwa yli my, formułuj c swoje krytyczne opinie całkowicie nie zwa a na to, jaki charakter i

czemu oraz komu, ma służyć nasza praca. Chcąc ją ocenić, jako monografię, lub co najmniej popularyzatorską syntezę na temat dziejów Kaszubów, całkowicie ignoruje, nie bierze pod lupę jedynie mniejsze i to mając jedynie charakter pomocniczy, czy naszego poradnika. Widać to kapitalnie w jednym momencie. Otóż Artur Jabłoński w każdym miejscu nie podejmuje zasadniczego, dla każdej klasycznej recenzji, rozważania: jaki cel stawiali sobie autorzy publikacji i jak go zrealizowali? Nie podejmuje, choć cel ten jest dość precyzyjnie i jednoznacznie sformułowany. Przypuszcza zatem, że nie zrobił tego, gdy wnioski, do jakich musiałyby wówczas dojść, stałyby mocno w kolizji z tymi, które ostatecznie sformułował.

Jest to nie tylko zasmucające, ale w naszym odczuciu kapitalnie oddaje zagrożenie, jakie niesie ze sobą zbytne skupienie się na ideologicznym wykorzystaniu nauczania o historii Kaszubów. Parafrazując Gombrowicza, Arturowi Jabłońskiemu wystarczy, że w poradniku, a w jego następstwie i na lekcjach, odpowiednio często znajdzie się sformułowanie, iż Ceynowa kaszubskim herosem był, a całkowicie pozostaje poza jego uwagami to, czy uczniowie w ogóle będą skłonni do przyswojenia i zainteresowania się przekazywaną im wiedzą. Lekceważy przy tym istotą naszej pracy, którą na szczęście doceniają już praktycy, uczy się współczesnej historii i kultury na co dzień. Istotą, czyli próbą metodologicznego przeobrażenia najważniejszych dla historii Kaszubów treści na potrzeby trzydziestogodzinnych zajęć dydaktycznych na poziomie szkoły podstawowej. Wzbogaconego materiałem, które nauczyciel może, albo *in extenso* albo po własnej przeróbce, przekazać do pracy uczniom. Trudno nam tłumaczyć inaczej, niż po prostu brakiem szerszych kompetencji dydaktycznych, fakt, że praca, której celem i sednem jest zaproponowanie nauczycielom, jak nauczać, recenzent ocenia tylko i wyłącznie z perspektywy tego, czego należy nauczać. Na dodatek w całkowicie oderwaniu od tego, kto ma być nauczany.

Mimo naszej niezwykle krytycznej opinii na temat recenzji Artura Jabłońskiego jesteśmy mu jednak wdzięczni, że zechciał pochylić się nad naszym poradnikiem. Szkoda, że negatywne emocje wobec autorów, upubliczniane jeszcze nim mógł zapoznać się z naszym dziełem, wzięć górę. W tym miejscu chcemy także podziękować mu za przyjęcie w naszego, zrzeszeniowego zaproszenia do dyskusji, jaka miała miejsce w Gdyni. Dyskusji, która pokazała, że warto rozmawiać o sprawach ważnych dla Kaszubów, choćal, że robi to chce tak mała liczba potencjalnie zainteresowanych tematyk.

Michał Kargul  
Krzysztof Korda